№ 266. Kraków 19. Listopada — Piątek Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłatę
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 18 listopada.

Szkoła Techniczna Krakowska, podzieloną jest na 5 kursów rocznych, z których dwa są szkołą realną i do techniki przygotowawczą, trzy zaś ostatnie stanowią to, co się właściwą wyższą techniką nazywa. Jest to więc jak widzimy Instytut, łączący w sobie razem szkołę przygotowawczą i wyższą techniczną, tak jak w Austryi wszystkie w ogóle szkoły Techniczne urządzone są w sposób, że względnie szkół realnych, są szkołami wyższemi, czyli uniwersytetami umiejętności zastósowanych.

W kursach technicznych Instytutu Krakowskiego, wykładaną jest Matematyka wyższa i niższa, fizyka, chemia, mechanika, geometrya wykreślna, technologia, budownictwo lądowe i wodne, miernictwo z nauką niwellacyi, teorya gospodarstwa wiejskiego, buchalterya itp.; w porze letniéj uczniowie robią exkursye naukowe, a przy warsztatach stolarskim i tokarskim, utrzymywanych w szkole, ćwiczą się w modelowaniu z drzewa wszystkiego, co tylko wchodzi w zakres tego rodzaju nauki. Miejsce gimnastyki zastępuje nauka jeżdżenia konno; żeby zaś w nauce nie pominąć żadnego zawodu życia ludzkiego, i wszelkiemu przyjść w pomoc, urządzoną jest przy Instytucie szkoła handlowa dla praktykantów i subjektów w obowiązkach u kupców krakowskich zostających.

W akademii sztuk pięknych z Instytutem połączonéj, dawaną jest nauka rysunku z antyków i natury żywéj, przytém malarstwa w właściwém znaczeniu tego słowa, anatomii i perspektywy malarskiéj, rysunku i malarstwa krajobrazów, rzeźbiarstwa, przyczém dla uczniów tego oddziału, wykładaną jest Estetyka.

W szkole muzycznéj, również z Instytutem połączonéj naucza się: śpiewu kościelnego, gry na fortepianie i organach, tudzież na wszelkich instrumentach rzniętych i dętych, nakoniec śpiewu dramatycznego.

Wykład więc nauk w Instytucie technicznym krakowskim, jest jak widzimy na bardzo obszerną zakreślony skalę. Jak zaś jest gruntownym? dowodzi tego znakomita liczba uczniów, których mimo krótkiego czasu swego istnienia wykształcił, i którzy dziś dzięki nauce w nim pobieranéj, służą użytecznie krajowi, z niemałym także zaszczytem i korzyścią dla siebie. PP. Kamalski Stanisław, dziś inżynier ruchu przy kolei żelaznéj krakowskiéj, Androlety Gustaw, technik przy tejże kolei, Bronikowski Karol, inżynier przy kolei żelaznéj w Węgrzech, Könnig Jan, dziś inżynier przy dyrekcyi dróg i komunikacyj lądowych i wodnych w Rossyi, Bakałowicz budowniczy w Warszawie, Polcer Julian budowniczy w górnictwie, Pietrzykowski Władysław i Baliński Antoni, obadwa w służbie publicznéj Królestwa Polskiego, znakomitsi wreszcie rękodzielnicy krakowscy, jakoto panowie Zieliński, Lotkowski majstrowie murarscy, Kołodziejski i Żygulski majstrowie ciesielscy, i wielu innych których imiona nie są nam znane, byli wszyscy uczniami szkoły technicznéj krakowskiéj. A jeżeli jeszcze zważymy, że pp. Kluszczyk Jan i Zalewski Jan, są dziś już zastępcami professorów w téj saméj szkole, w któréj się niegdyś sami uczyli, zgodzić się będziemy musieli na to, że szkoła, którą w trakcie 18tu lat jéj istnienia, dotknęły dwa pożary, tak że po obydwóch z gruntu nowo odbudowywaną być musiała; szkoła, która odnośnie do zakresu swéj działalności, bardzo tylko stósunkowo szczupłemi była zawsze wyposażoną funduszami, że powtarzamy szkoła ta, musi czynić zadosyć pilnéj jakiejś i żywotnéj potrzebie mieszkańców tutejszego kraju kiedy, jak skoro się mimo klęsk doznanych, z każdym ubiegłym rokiem coraz bardziéj ustala i wznosi, i jak skoro krajowców, do obowiązków publicznych, jakie piastują wyżéj wymienieni jéj uczniowie, sposobić może i sposobi.

Lecz wzrastający z każdym rokiem napływ uczniów do szkoły technicznéj krakowskiéj, jest najlepszym dowodem, że jéj istnienie odpowiada rzeczywistéj, i co rok to powszechniéj uznawanéj potrzebie mieszkańców tutejszéj prowincyi.— W szkole téj, gdzie w oddziale technicznym wykłada profesorów i nauczycieli 19tu, w akademii sztuk pięknych 5ciu, w szkole muzycznéj 5ciu, razem 29ciu nauczających, znajdowało się uczniów

W r.	$184\frac{4}{5}$	63.
—	$184\frac{5}{6}$	83.
—	$184\frac{6}{7}$	118.
—	$184\frac{7}{8}$	195.
—	$184\frac{8}{9}$	246.
—	$184\frac{9}{50}$	279.
—	$185\frac{0}{51}$	280.
—	$185\frac{1}{2}$	311.

W roku zaś bieżącym $185\frac{2}{3}$ liczba uczniów zapisanych dochodziła ile nam wiadomo przed dwoma tygodniami cyfry 376, i wszystko zapowiadało, że cyfrę 400 przeniesie.

Rosnąca przeto w tak oczywistéj progressyi frekwencya młodzieży, do zakładu Technicznego krakowskiego, dowodzi raz, że w Galicyi, wśród ludności przeważnie rolniczéj, sposobność kształcenia młodego pokolenia, w kierunku więcéj nauki zastósowanéj, aniżeli ścisłéj, odpowiada potrzebom i interesowi większości tejże ludności; drugi raz, że szkoła do któréj z każdym rokiem coraz to więcéj garnie się młodzieży, musi odpowiadać celowi swego założenia, i zaspakajać potrzebę

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PAMIĘTNIK ORYGINAŁA

wydanie *Bobrowicza*. — Lipsk 1853 roku.

Przeczytawszy przedmowę, któréj najczęściéj się nie czyta, doszedłem przyczyny, dla któréj książka ta nosi tytuł: *Pamiętnik Oryginała*. Jakiś mizantrop żyjący samotnie w stolicy modnego świata, zebrał zapiski z swoich ówczesnych wspomnień i znajomości w kraju; a że ludzie zwykle nazywają oryginałami tych, co im mówią prawdę lub ich oryginalności postrzegają, więc też i one zapiski mają uzyskać autorowi nazwisko Oryginała. — Wprawdzie podług téj definicyi można być, jak mówili nasi starzy: weredykiem, można zyskać nawet miano surowego Katona lub Cenzora, ale do oryginalności niewidzę jeszcze zupełnego prawa. Przeczytawszy też on pamiętnik, przekonałem się, że jest raczéj galeryą oryginałów mniéj więcéj rażących swoją śmiesznością, a po prostu głupstwem na grubą skalę. Na obronę autora to jednak mogę dodać, że niesadzi się na złośliwy dowcip, lub dotkliwą ironię, ale z całą flegmną wyprowadza na scenę swoje karykatury, pozwala im odgrywać mniéj więcéj rolę komiczną, i bez żadnych uwag spuszcza na nich zasłonę. Styl prosty, osoby z prozaiczną dokładnością narysowane, zdarzenia jakby codzienne, dowodzą, że to są kopie z natury — niekiedy zbyt może wierne, dla tego samego mniéj poetyczne, a nawet wstręt obudzające; bo wielkie głupstwo, podobnie jak kalectwo niemoże ani ubawić ani miłego sprawić wrażenia.

Autor założywszy sobie polować na same śmieszności do najrozmaitszych znanych poniekąd dykteryek i facecyj, postwarzał figury; ale niezbyt umiał je urozmaicić, bo co chwila poznaje nas z jakim opasłym i ograniczonym marszałkiem lub deputatem będącym pod pantoflem pani małżonki. W niejednym ustępie spotkać się można z dowcipem jakim lub rubaszną sceną — to prawda — ale z drugiéj strony nietrudno o monotonną płaskość zawadzić; najgorzéj tém szkodzi artyzmowi utworu, że zbyt wiele narzuciwszy cienia, z rzadka piękniejszą i światlejszą umie wyprowadzić postać. Gdyby nie trzy prześliczne powiastki skreślone z prawdą i ogniem, które się wsuwają jak drogie perły w ten kalejdoskop z dość lichych szkiełek złożony, Pamiętnik Oryginała, musiałby zniecierpliwić, a nakoniec oburzyć, i jaki taki wykrzyknąłby: Mój autorze! prowadźże mię do lepszéj kompanii, bo w téj wytrzymać niepodobna! — Ilem dostrzegł z przedmowy, autor miał na celu wiernem wystawieniem śmieszności, uleczyć swoich Wołynian; może to być cel bardzo chwalebny — lecz przyznam się, że śmieszności nieszkodliwe daleko mniejby mię raziły, niż ów konwencyonalny polor zdobyty przymusem, który całemu społeczeństwu nadaje cechę monety zdawkowéj z wytartym stęplem. Anglicy najsamodzielniejszy naród na świecie, mają także swoje śmieszności; dla czegóżby nam niewolno było mieć naszych rodowych, gdyby tylko zbyt często, jak nam autor pokazuje niewkraczały w dziedzinę niedarowanego głupstwa; a na tę chorobę, książka jego zapewne nie tylko niepomoże, ale jeszcze wzbudzi niedowierzanie, żeby podobne niskości umysłowe mogły się napotykać w tém towarzystwie, które zowiemy kwiatem narodu. Jak już nadmieniłem, ten przegląd długiego szeregu indywiduów ujemnych, bez postawienia obok ludzi zasługą, cnotami domowemi, talentem, wyższém wykształceniem znamienitych, nurzy czytelnika, tak samo, jak gdybyś go skazał na kilkanaście godzin życia między samymi półgłówkami. Talent pisarza nieznanego nam z nazwiska popełnił gruby błąd w téj kompozycyi, zalecającéj się skąd inąd i pięknem wystawieniem i rzadkim darem opowiadania i uroczością opisów, a nawet trafnością sądów. — Jako próbę talentu objawioną szczególniéj w trzech powiastkach, damy przytaczając jedną z nich pod napisem: *Joasia.*

Już było blisko północy, muzyka brzmiała w Zaglinkowskim dworze, bo to były ostatnie dnie zapust. Liczni goście zjechali się do pana Wyboleckiego, majętnego obywatela Kowelskiego powiatu, i od trzech dni balowali. W kącie sali stało trzech żydków, jeden z zaucha rzepolił na skrzypcach, drugi prawie cały schowany za basetlę, to smykiem huczne wydobywał tony, to palcami naciągał i puszczał strony, udając niby pizzicato, trzeci naprzód cokolwiek wysunięty i widocznie mający się za pryncypalnego muzyka, trzymał w lewém ręku szeroką obręcz ozdobioną dzwoneczkami i pokrytą pargaminem. Czasem stukał w środek pargaminu, to puścił palec po brzegu i wydobywał ton drgający pomięszany z brzękiem dzwoneczków, to potrząsał obręczą, i wtenczas samo tylko dzwonienie wtórowało muzyce. Przed niemi stał kufel miodu, do którego zmęczone żydki coraz się uciekali, to dla nabrania siły, to dla odpędzenia snu, który ich czasami tak morzył, że nieraz instrument jaki przez parę taktów ucichł, a natomiast chrapnięcie słyszeć się dało.

Na środku sali niewidać było fatygi; cztery hoże pary raźno wycinały mazura i zdały się wyłącznie tańcem być zajęte, a jednak gdyby kto był podsłuchał rozmowę jednéj pary, byłby wiedział, że tam wcale o mazura niechodziło.

— Jak mi się długim ten post wyda — rzekł młody Ostrowski do tańcującéj z nim panienki. Ta się zarumieniła i spuściła oczy. — Ale też — dodał — tę mam przynajmniéj pociechę, że się na wesele tak przygotuję, ażebyś się droga Joasiu ani ekwipażu, ani domku naszego niepowstydziła.

Joasia Wybolecka, siostra gospodarza zaręczona z Ostrowskim, miała pójść za niego zaraz po wielkim poście. Razem wychowani, od dzieciństwa się kochali, jednakże Joasia nieśmiała odpowiedzieć, ścisnęła tylko rękę Ostrowskiego, bo lubo trzy pary miały przed niemi tańcować, oni przecie trzymali się za ręce dla tego zapewne, aby być w pogotowiu do ruszenia w taniec jak na nich kolej

tych, którzy w niéj nauki i wykształcenia szukają.

Pocieszającą przytem pod każdym względem jest okoliczność, że liczba uczniów wyżéj wymieniona, liczba do któréj Kraków w połowie, a Galicya w drugiéj połowie kontrybuuje, składa się w większéj części z synów właścicieli ziemi, a zatém z synów téj klasy mieszkańców, którą do dziś dnia w kraju naszym, szlachtą nazywamy. Okoliczność ta, będąca dość wyraźnym znamieniem kierunku, jaki bierze wychowanie zamożniejszéj młodzieży w Galicyi, nie małe też i bardzo pomyślne w jej obyczaju, w jéj nawyknieniach, a tém samém i w jéj zachowaniu się publiczném, zapowiada przeobrażenie.

Takie są jak na teraz, rezultata istnienia i działalności szkoły Technicznéj w Krakowie; do jakich zaś te rezultata upoważniają uwag i konkluzyj, o tém w najbliższym artykule.

Korespondencya Czasu.

Poznań 15 listopada.

Stan wyborów u nas jest następujący: do Izby II. z wybranych nie przyjał mandatu w okręgu Poznańskim pan Puttkammer z polecenia ministra, który niechce by naczelni prezesowie opuszczali swe urzęda dla Izb; również potwierdza się wiadomość, że JW. arcybiskup także mandatu nie przyjął.

Do Izby I. Księstwo wybiera 11tu członków, 10ciu prowincya, jedenastego Rada miejska miasta Poznania.

Reprezentantem Rady miejskiéj wybranym został pan sędzia Pilaski, zaszczytnie nam już znany z obrony praw Księstwa w dawnéj pierwszéj Izbie. Wybór jego winniśmy losowi, który sprawiedliwszym jest tą razą, jak ludzie bywać zwykli, a to w następujący sposób: starozakonni w Radzie miejskiéj zasiadający, odstrychnęli się tą razą zupełnie od obcego stronnictwa i postawili swego kandydata, niemogąc go jednak przeprowadzić, cofnęli się od wyboru a w ten sposób stanęło 11 głosów polskich przeciw 11tu niemieckim, trzy razy głosowano, zawsze ten sam był rezultat, musiano więc według prawa losować między jenerałem Brandt a panem Pilaskim i ostatni losem przeznaczony został.

W okręgu wyborczym poznańskim wybranym został hr. Józef Grabowski z Dukowa; w okręgu Gnieznieńskim Albin Węsierski z Zakrzewa.

W Rawickim gdzie pięć powiatów wybierało hr. T. Działyński i jenerał Chłapowski, którego wybór bardzo jest szczęśliwym pod wszelkiemi względami; niepodobna by słowo tak zasłużonego i poważnego obywatela, nie miało wpływu na rząd i Izbę. Ta oznaka ogólnego zaufania nabiera wagi, ze względu na nielegalne usunięcie jenerała od dyrekcyi melioracyi bagien oberskich, które jak się zdaje nawet bez wiedzy ministeryum nastąpiło. Co do sprawy téj dochodzą nas rozmaite wieści że komitet Obry zwołanym został, w osobach kilku zastępców i posiedzenie mimo nieobecności dyrektora, jedynie do zwołania i prezydowania w komitecie uprawnionego, odbył; gdyby wieść się ta sprawdzić miała, byłoby to ubliżeniem obywatelskiéj godności z strony tych, którzy się zjechać mieli, bo podaniem ręki do naruszenia prawa, z którego niewiem jakby się ci panowie wytłumaczyć zdołali przed temi, którzy ich do komitetu wybrali. Ale wróćmy do wyborów do Izby I. W Srodzie w okręgu wyborczym najbardziéj przeważnie, bo zupełnie polskim, wybranym został pan Mollard; jest to dla nas zagadką, któréj wytłumaczenia czekać będziemy, któréj nie pojmujemy, ale zostawmy rzecz tę do późniejszego czasu, a wyjaśnienie damy takie, jakie prawda wymagać będzie. W ogóle w wyborach do Izb obu, doskonałe mamy elementa; prawa specyalne Księstwa, prawa kościoła bez obrony niezostaną, godność nieszczęśliwéj w obcy odmęt rzuconéj garstki, inne interesa, inne potrzeby mającéj, niezawodnie zachowaną będzie; co do dwóch lub trzech wyborów możnaby różne przypuszczać obawy, co do koniecznéj solidarności, jedności kierunku posłów naszych, ale dziś lepiéj milczeć i ufać w Bogu, że się mylimy w sądach naszych, że rzeczywistość dowiedzie, iż posłowie nasi w gronie własnym różnić się mogą co do zdań politycznych, w obec Izb jednak jedno ciało, jeden głos tylko stanowią, czém jedynie godność reprezentacyi polskiéj utrzymać mogą.

Wiedeń 17 listopada.

ώ Rada państwa ma często posiedzenia. Minister spraw wewnętrznych Bach, znajduje się na nich prawie zawsze. Organizacya wewnętrzna Węgier, jest, jeżli się nie mylę, przedmiotem tych narad. Planem i przekonaniem p. ministra jest, że organizacya ta od ogłoszonéj już dla innych prowincyj, o tyle się tylko różnić musi, o ile poprzednie Węgier stosunki i stan teraźniejszy téj prowincyi tego wymagają. Zdaje się, że ten sposób widzenia znajduje coraz więcéj podpory w massie ludności węgierskiéj, a nawet w tak nazwanéj arystokratycznéj partyi.

Listy ostatnie z Neapolu donoszą, że przyjęcie J. Kr. Mości w Sycylii przeszło swym blaskiem i swą otwartością wszystko, cośmy o tém czytali w dziennikach. „Było to, jak się jeden z tych listów wyraża, święte, tkliwe i uroczyste pojednanie się dobrego i łaskawego króla z obłąkanym chwilowo w 1848 roku, lecz w gruncie szczerze i niezmiennie do tronu i dynastyi przywiązanym narodem“. Zniesienie stanu oblężenia w Messynie równo z chwilą przybycia do tego miasta króla, sprawiło na całéj Sycylii ogromne i nader dobre wrażenie. król wrócił do Neapolu pełen zadowolnienia. Po kilku dniach pracy z ministrami, udał się Najjaś. Pan do Caserta i ztamtąd do Gaeta. Powiadają, że odwiedzi Papieża w Rzymie.

Do szczegółów, które już wiecie o wielkiéj i bardzo korzystnéj loteryi toskańskiéj na dobra Limone i Suesse, dodają dzienniki włoskie, że ciągnienie nastąpi w kwietniu lub maju przyszłego roku, gdyż przeszło trzy-czwarte biletów już się rozprzedało. Oprócz bankierów Bastogi w Liwornie, Torlonia w Rzymie, zajmują się tą loteryą bankierowie Goldschmidt i Fould et Com. w Frankfurcie nad Menem. Za jeden bilet kosztujący sześć lirów, wygrać można przeszło 2,100,000 lirów, gdyż każdy bilet ma pięć wygrać mogących numerów. Najmniejsza wygrana jest 2000 lirów. Wypłata pewna i ciągnienie wierzytelne, gdyż cała ta operacya idzie pod okiem rządu toskańskiego.

Pani de Lagrange (Stankowicz), śpiewała wczoraj z nieporównanym talentem w koncercie na ubogich, Mazurek p. Schulhoff i Aryę z Hunyady przez pana Erkel. Publiczność obsypała tę przewyborną artystkę oklaskami i kwiatami. Ta ostatnia demonstracya należy tu do rzadkich i prawdziwego entuzyazmu dowodzących. JJ. CC. WW. Arcyksiąże Franciszek i Arcyks. Zofia, znajdowali się na koncercie, i raczyli na końcu oświadczyć pani de Lagrange swe najwyższe podziękowanie i zadowolnienie. Sala była pełna.

Przegląd Polityczny.

Wczoraj nadmieniliśmy o posiedzeniu rady ministrów pruskich i propozycyach p. ministra spraw wewn. pod względem zmiany systemu reprezentacyi powszechnéj na reprezentacyę stanów i korporacyj. O ile ostatnie dzienniki zawierają w sobie wieści i domysłów w téj sprawie, wszystkie zgadzają się na to, że propozycye ułożone przez kommissyę ustawodawczą od ministra spraw wewn. wysadzoną i przez niego na posiedzenie gabinetowe wniesione, natrafiły na opór wszystkich ministrów nie wyjmując p. Raumera, który najbliżéj się zawsze trzymał dotąd p. Westphalen. Zdaje nam się, że obawa przyjścia do władzy stronnictwa krzyżowego, jest najsilniejszą sprężyną w téj sprawie. Upadek propozycyj tak ważnych wywołaćby winien ustąpienie wnioskodawcy z gabinetu, nic wszakże dotąd nie słychać o podaniu się jego do dymissyi, być więc może, że odrzucenie jego projektu nastąpiło nie dla zasady, ale dla niewczesności jéj zastósowania. Domysł ten nasz o powodach odrzucenia wniosków dążących do zmiany konstytucyi, znajduje swoje potwierdzenie w stanowisku jakie znaczniejsza część prawéj w Izbie niższéj zająć zamierza, to jest, iż odłączywszy się od skrajnéj prawéj, trzymać się będzie gabinetu, aby w téj ważnéj dla Prus chwili nie utrudniać położenia rządu w sprawie handlowéj wywołując reformy organiczne.

Obok tych nieporozumień zachodzi jeszcze niezgoda pod względem żądanego przez ministrów podwyższenia etatu różnych departamentów, na które p. Bodelschwingh przystać nie chce. *Cor. Bureau* zbija wszakże urosłą ztąd pogłoskę o wystąpieniu ministra skarbu z gabinetu.

Izby pruskie mają się również zająć prawem jakie świeżo przyszło pod obrady Izb belgijskich względem karygodności zaczepek obcych monarchów. Ministeryum już osobnym reskryptem dało raz ostrzeżenie *Gazecie Krzyżowéj* z powodu jéj artykułów przeciw rządowi francuskiemu. Reskrypt ten udzielony podobno został w odpisie wszystkim redakcyom pism pruskich do zastósowania się.

Izba wyższa w Darmstadzie przyjęła wnioski wydziału swojego, które brzmiały: 1) nie zgodzić się na uchwałę Izby niższéj; 2) upraszać rząd o wstrzymanie o ile się da rozprzężenia Związku celnego, osobliwie zaś wystąpienia Prus z niego; 3) starać się o rychłe zawarcie traktatu celno-handlowego z Austryą. Prezydent Izby wniósł poprawkę, aby wyraźnie nadmienić, iżby ponowienie Związku celnego nastąpiło jeszcze przed zawarciem traktatu z Austryą. Poprawka ta cofniętą wszakże została, skoro minister skarbu oświadczył, iż przekonany jest, że z Prusami nie przyjdzie do zerwania.

— Najnowszy buletyn o stanie zdrowia króla Szwedzkiego zowie stan ten „zaspakajający“; zdrowie wszakże

---

nadejdzie.

— Nie raz — rzekł Ostrowski — i na dłużéj i bez téj słodkiéj nadziei co teraz odjeżdżałem od ciebie Joasiu, a nigdy mię tak serce nie bolało, cierpię jak gdybym jakie nieszczęście przeczuwał.

Joasia mocno ścisnęła go za rękę i zwróciła na niego duże niebieskie oczy, w których jak brylanty dwie krople łez błyszczały. Młody człowiek zadrżał jakby iskrą elektryczną uderzony, i odpowiadając na zagadnięte zapytanie, rzekł:

— Nic się niestało Joasiu, jadę tylko na parę niedziel do Warszawy jak wiesz, dla sprawienia ekwipażu, a może też Bóg da, że i prędzéj wrócę: tylko póki ta podróż oddaloną była, mniéj mię smuciła, a teraz kiedy już za parę godzin trzeba rozstać się z tobą, serce mi pęka od żalu.

Joasia ruszyła ustami jakby coś chciała odpowiedzieć, spojrzała czule na Ostrowskiego, i tą razą z całéj siły ścisnęła jego rękę.

— Dziękuję ci drogi aniele — rzekł Ostrowski — trochę szczęśliwszy odjadę! — i ruszyli oboje, bo właśnie na nich przyszła kolej tańczenia.

Niedaleko ztamtąd przy zielonym stoliku, siedziało dwóch mężczyzn i grali w maryasza. Jeden z nich lat ze sześćdziesiąt mający, był sędzią grodzkim Łuckim, nazywał się Józef Stecki, drugi był młody jeszcze człowiek, zwany Stogowski. Stecki zajęty maryaszem, niezwracał oczu od stolika, Stogowski zaś mało na grę zważając, coraz spozierał na tańcujących, i wtenczas oczy jego zdawały się ciskać pioruny.

— Ze czterdziestu! mościwy panie! — rzekł Stecki.

Stogowski odrzucił kartę niepatrząc na stolik.

— Ale mościwy panie, to dzwonka kozer, a pan mi czerwień odrzucasz.

— Przepraszam — odpowiedział Stogowski, rzucając na stół dzwonkowego niżnika — niepostrzegłem — i znowu wpatrzył się w tańcujących.

— Niechże pan mościwy panie weźmie swojego króla czerwiennego.

Stogowski znowu spojrzał na stolik i wziął źle odrzuconą kartę.

— Reszta! mościwy panie; pan teraz tuza odrzucasz.

Stogowski niesłyszał.

— Dajmy więc temu pokój — mruknął sędzia — bo widzę waspanu nie maryasz w głowie.

Stogowski tak był zatopiony w myślach, że i tych słów zdał się niesłyszeć. Sędzia pokręcił wąsa, wstał i położywszy rękę na ramieniu Stogowskiego rzekł głośniéj:

— Byłem przyjacielem twego ojca, znam dobrze twoich krewnych: Mecenasa Lubelskiego i Prałata, ciebie maleńkim widziałem; wybacz więc mościwy panie że otwarcie zapytam, co ci takiego?

— Nic mi nie jest — odpowiedział Stogowski z chmurną miną, i znowu groźno spojrzał na tańczących.

— Hum, hum, mościwy panie — mruknął sędzia — waspanu widzę panna Joanna zajechała do głowy; żałuję cię że napróżno smalisz cholewki, wszak ona kogo innego kocha i wkrótce za mąż idzie.

Stogowski wstrząsł się i z gniewem spojrzał na sędziego, jak gdyby on był tego wszystkiego przyczyną, ale ten nieuważając na to poruszenie, daléj mówił:

— Czyż to mościwy panie niemożna znaleść innéj gładkiéj panny? Daj pokój temu bałamuctwu, a ja cię wyswatam, zobaczysz — dodał i cmoknął się w końce palców — będzie miała pięć P.

— Jak to pięć P.? — zawołał młody Sobecki z Turyczan, który niepostrzeżony zbliżył się był do rozmawiających.

— Widać mościwy panie — odpowiedział sędzia — że waspan nie stary kiedy tego niewiesz. Za moich czasów jak się pokazała panna mająca pięć P., to cała młodzież uwijała się za nią, wszyscy rodzice na synowę jéj żądali.

— Ale cóż to znaczy pięć P.?

— To znaczy — odpowiedział sędzia — panna, piękna, pokorna, pobożna, posażna, otóż taką ci znajdę mościwy panie — dodał obracając się do Stogowskiego — czy zgoda?

Stogowski ruszył ramionami i zmarszczył czoło, widocznie zniecierpliwiony niezgrabném pocieszaniem sędziego. Byłoby się może na gniewie skończyło, gdyby nienadszedł był nowy interlokutor. Był to człowiek wysoki, chudy, włosy białe okrywały boki głowy, zupełnie łysy na wierzchu, a czerwona wstęga ś. Stanisława odbijała na białéj kamizelce.

— Już też to wieki minęły — rzekł — panie sędzio — jakeśmy się niewidzieli. Od przeszłych zapust ani jednego kielicha niewychyliliśmy razem.

— Prawda panie generale — odpowiedział Stecki — ale mościwy panie co się przewlekło, to nieuciekło! Cóż tam słychać?

— Źle słychać — rzekł generał Tomasz W·· — nasz król Stanisław August siedzi sobie w Warszawie spokojnie, a wszystko się rozprzęga, w kraju niema porządku.

— Mościwy panie, miejmy w Bogu nadzieję, sejm zwołany, to przecie coś tam poradzą.

— Dałby to Bóg! — odpowiedział W·· — ale tymczasem nie tylko ojczyzna ale i obywatele w domach niebezpieczni; znowu w Łuckim powiecie dwór jeden najechano i zrabowano.

— To rzecz osobliwsza — rzekł Stecki — że dotąd mościwy panie niemożna wiedzieć kto jest naczelnikiem téj bandy łotrów i gdzie się ona kryje. Wszakże to już z piętnaście domów zrabowali.

— Koniec końców, dowiemy się — odpowiedział W·· — smutna to będzie dla pana robota, sądzić tych hultajów.

— Cóż robić mościwy panie, obowiązek przedewszystkiém; a potém niech się dzieje wola Boża!

Kiedy tak rozprawiali, mazur się skończył, i w jadalnym pokoju dało się słyszeć mocne syczenie, po którém kukułka kuknęła dwanaście razy.

— Już północ — zawołał generał — nie można skończyć zapust bez drabanta.

(D. c. d.)

księżniczki Eugenii wzbudza ciągłą obawę.

— Co do następstwa tronu greckiego donoszą, że w München powszechne jest mniemanie między osobami świadomemi spraw publicznych, iż skoro książę Luitpold zrzekł się w imieniu swojém i swoich dzieci tronu greckiego, mocarstwa opiekuńcze w porozumieniu się z królem Ottonem przyznały następstwo najmłodszemu bratu królewskiemu, księciu Adalbertowi, który wkrótce udać się ma na dłuższy czas do Aten dla obeznania się bliżéj ze sprawami kraju, którym może późniéj rządzić mu przyjdzie.

— *Gaz. Kolońska* donosi z Karlsruhe; Zamężcie księżniczki Karoli Waza można teraz przyjąć za nieochybne, lubo mu wielkie trudności stały na przeszkodzie.

— Z Francyi nie wiele mamy do doniesienia. Zakupienie dziennika *Constitutionnel* przez dziennik *Pays* za summę 1,900,000 franków, najciekawszym jest dzisiaj faktem. Pan de la Gueronière ma stanąć na czele redakcyi *Constitutionnela*, a pan Granier de Cassagnac na czele *Pays*, dzienniki te bowiem będą i nadal osobno wychodzić, chociaż pod wspólną jak się zdaje administracyą.

Dzienniki departamentowe donoszą, że manifest hrabiego Chambord na wielką stopę rozpowszechniony jest na prowincyi, co dało powód do licznych rewizyi i aresztowań. Wszakże manifest ten żadnego niesprawia wrażenia.

— Według ostatnich wiadomości z południowéj Ameryki, wybuchła w Buenos-Ayres nowa rewolucya przeciwko dzisiejszemu dyktatorowi Urquiza.

Czytamy w *Lloydzie* następujący list ze wschodniéj Galicyi 10 listopada:

W ostatnich czasach dzienniki niemieckie dużo pisały o procesach lichwiarskich, które wielkie uczyniły wrażenie i wykazują wysoki stopień moralnego zepsucia, tudzież zupełną nieznajomość wartości kapitału w porównaniu z pracą i przemysłem. Lichwa niestety liczy się i u nas do szczególnych plag społeczeństwa, jak to wszędzie bywa, gdzie handel i rękodzieła nie spoczywają na silnéj podstawie, a zwyczajne ich kroki podpadają zbyt często samowolności lub nader ryzykownym przypuszczeniom. Lichwa, mianowicie w stolicy galicyjskiéj bajecznie się rozpowszechniła pomiędzy wszystkiemi klasami społeczeństwa, a niezmierne często spokój rodziny, szczęście i pomyślność wielu osób pada jéj ofiarą.

Choćby prawa były najbardziéj surowe i najściśléj przestrzegane, to lichwiarzowi otwarta zawszo droga mimo największéj baczności prawodawcy, do ominięcia prawa i uchylenia się z pod niego bądź przez fałszywy kompromis, bądź przez wystawienie fałszywie żyrowanych weksli i tp. wykręty. Wrzeczy saméj, nie masz innego środka położenia tamy lichwie coraz bardziéj szerzącéj się w Galicyi, nad własne jéj źródło, to jest zapobieżenie brakowi pieniędzy, a w skutku tego, ich drożyznie. Do tego wszakże zwolna tylko przychodzić można, zapomocą rozwinięcia się handlu, a mianowicie wewnętrznego przemysłu, zapomocą stosownego użycia i exploatacyi bogatych źródeł zarobkowych kraju. Zanim ten cel w dalekiéj przyszłości leżący da się osiągnąć, potrzeba niezbędnie podwyższyć prawny procent od kapitałów. W innych prowincyach monarchii, gdzie handel i przemysł kwitną, gdzie zatém stosunkowo znaczniejszy jest ruch gotówki aniżeli w Galicyi, procent po 5 lub 6% może być właściwym. W Galicyi wszakże, w tym ubogim kraju niezdolnym należycie spieniężyć bogatych swoich płodów, a zniewolonym do wydawania corocznie znacznych summ pieniężnych za wyroby zagraniczne i towary kolonialne, należałoby podwyższyć stopę procentową. Tym sposobem znaczna ilość kapitałów lokowanych zagranicą na 4 i 5% rocznie, wpłynęłaby do kraju, a tym sposobem osoby opłacające w bezpiecznych przedsiębiorstwach 2 lub 3% miesięcznie, zostałyby postawione w m żności wydobycia się z pazurów lichwiarzy i utrzymania się przy zyskownym zawodzie przemysłowym. Prawne podwyższenie stopy procentowéj dla Galicyi byłoby ważną epoką, a prócz zapobieżenia lichwie, łatwe otrzymanie kapitałów mogłoby podźwignąć handel i przemysł z dzisiejszego odrętwienia.

Wiedeń 15 listop. *Gazeta Peszteńska* pisze: Jak wiadomo, J. C. K. Apost. Mość w czasie objazdu tegorocznego Węgier, przeglądając więzienia, z każdego z nich po kilku więźniów wypuścić kazał. Aby łaskę tę rozciągnąć i do tych miejsc, które nie miały szczęścia oglądania NPana, miłość sprawiedliwości wspaniałego Monarchy liczne złagodzenia kar cywilnych więźniów uskutecznić zaleciła; tak że z więzień komitatowych w Oedenburg, Eisenburg, Zala, Nagy-Kalo, Bekes i Csanad, tudzież Nowa-sól, z uwzględnieniem również aresztantów cywilnych w więzieniach w Debreczynie, Aradzie, W. Warażdynie i Keczkemecie, ogółem stu, przez łaskę NPana z więzień wypuszczono i powrócono rodzinom swoim.

— Ministeryum skarbu wydało polecenie do wszystkich kas zbiorowych w Węgrzech, aby moneta miedziana mająca być z obiegu cofniętą, nietylko jak dotąd była przyjmowaną, ale nawet wymienianą.

— Z nakazu NPana właścicielom dóbr w Węgrzech wypłaconą będzie w ciągu b. m. trzecia rata zaliczki za zniesione powinności urbaryalne.

— *Gazeta tryestska* donosi, że w Bawaryi dostrzeżono, iż liczni komisanci podróżni z Prus objeżdżają teraz południowe Niemcy i rozrzucają pisma przeciw unii austryacko-niemieckiéj.

— *Pressa* pisze: dowiadujemy się, że budowa kolei żelaznéj austryacko-bawarskiéj do Brucku zaniechaną być musiała z powodu wielkich trudności technicznych i kosztów, i tylko budować się ma kolej między Wiedniem a Linzem.

— Dzisiejsza *Gaz. wiedeńska* zawiera wyrok sądu wojennego wiedeńskiego z d. 14 b. m. na zbiegłego Ernesta Molteni rodem z Medyolanu, 28 lat liczącego c. k. porucznika pułku Airoldi, który jako kapitan 4éj kompanii batalionu gwardyi ruchoméj miał udział w zbrojnym buncie w październiku 1848 roku z przekroczeniem udzielonego sobie urlopu, a po przytłumieniu powstania uszedł z Wiednia. Pomieniony Molteni skazany został zaocznie na utratę stopnia i 8 lat twierdzy w żelazach.

Królestwo Polskie.

Warszawa 16 listop. W. Książe Aleksander następca tronu przybył tu wczoraj z zagranicy wraz z żoną swoją i wyjechał tegoż dnia do Petersburga.

— W dniu dzisiejszym odbędzie się założenie kamienia węgielnego do głównego wodociągu w ogrodzie Saskim.

Francya.

Paryż 14 listop. Książe prezydent od trzech dni bawi w Fontainebleau na polowaniu, dokąd udał się w towarzystwie księcia Caumont-Laforce senatora, p. Fould, jenerał-adjutanta Vaudrey, pułk. Fleury, koniuszego de Pierres, łowczych p. Edgarda Ney, i margr. Toulongeon. Ulice Fontainebleau tak były przepełnione ludem za przybyciem księcia, że orszak ledwie krok za krokiem mógł się poruszać. W bramie tryumfalnéj przyjmował księcia miejscowy prałat na czele pięćdziesięciu duchownych i mer z municypalnością. Obok bramy zebrane było całe wyższe towarzystwo z Fontainebleau; uważano w tém gronie hrabinę Polignac, panie de Haage, Decazès i kilka innych legitymistycznych znakomitości. W niedzielę zjechało do zamku mnóstwo zaproszonych gości, między którémi księżna Matylda, książe Napoleon, ministrowie Drouin de Lhuys, de Maupas i Saint-Arnaud, poseł angielski lord Cowley i t. d. Wszyscy biorący udział w polowaniu, występują w przepisanym *ad hoc* mundurze, złożonym z zielonego wyszywan go złotem fraku, białych łosiowych spodni, butów ze sztylpami i aksamitnych czapek. Wszyscy znaczniejsi krawcy paryscy zajęci byli w zeszłym tygodniu obstalunkami tych ubiorów.

— Książka p. Montalemberta, ciągle jeszcze opinią publiczną zajmuje i chciwie jest czytaną. P. de Girardin uderza na nią z właściwego sobie stanowiska bezwzględnéj, nieograniczonéj wolności. P. Louis Veuillot, redaktor *Universa*, poświęciwszy już jeden dłuższy artykuł jéj rozbiorowi, wraca do niéj raz jeszcze i tak się wyraża:

„Obstajemy przy naszém pierwszém zdaniu o książce p. de Montalembert; z jednéj strony jest to myśl, która zabłąkuje się aż do urojenia, z drugiéj, jestto namiętność posuwająca się aż do niesprawiedliwości.

„Odczytaliśmy książkę tę poraz drugi. Przeczymy stanowczo, aby ktokolwiekbądź mógł z niéj wydobyć parlamentarną formę rządu, którąby praktyczną była dla Francyi. Sam autor, jakkolwiek twierdzi, że rząd ten jedynym będzie możebnym rządem w przyszłości, niewidzi jego żywiołów organicznych, nieznа jego formy ani zasad, i nieuznaje go za możebny dzisiaj. Odracza go do dziesięciu, do dwudziestu lat, słowem, niema wiary parlamentarskiéj! Czy rząd jego ma być monarchiczny i dziedziczny, czy prezydencyonalny i wyborczy? Nic o tém nie mówi. Widoczną jest, że zgromadzenie *jedyne* przeraża go: jakże stworzyć dwa zgromadzenia? I tego niewie. Głosowanie powszechne przeraża go: lecz jakże się bez niego obejść? Toż samo milczenie. Jeżli potrzeba króla, któż go ma stworzyć, zkąd go wziąść? Niezmienne milczenie. Aby w książce téj znaleść jasne wyobrażenia, trzeba prawdziwie dobréj woli. Z książką tą w ręku powtarzamy: p. Montalembert niema wiary parlamentarnéj".

Anglia.

Londyn 13 listopada. Na wczorajszém posiedzeniu Izby lordów, pierwszy głos zabrał lord Lansdowne i poświęciwszy kilka słów wspomnieniu zmarłego księcia Wellingtona, dodał, że Anglia jemu najwięcéj zawdzięcza, ostatnie lata pokoju, i że staraniem jéj być powinno pokój ten i nadal utrzymać. Co się tycze mowy tronowéj szlachetny lord ubolewa, że się takowa w kwestyi wolnego handlu tak dwuznacznie wyraża; jeżli wszakże gabinet przez to wyrażenie zasadę wolnego handlu przyjmuje, to może być pewnym powszechnéj kraju przychylności. Lord Brougham mówiąc z kolei o księciu Wellingtonie, kończy mowę swoją oświadczeniem „że Anglia nie może lepiéj uczcić wspomnienia zmarłego, jak powiększając swoje środki obrony i pozostając wierną swoim sprzymierzeńcom.

Lord Derby dziękuje obu mówcom, że przedsięwzięte przez rząd środki obrony pochwalają, i z zadowoleniem oświadcza, że zaciąg milicyi w zupełności odpowiada oczekiwaniom. „Dziękuję" mówi daléj prezes gabinetu „szlachetnym lordom za sposób w jakim się o naszych zewnętrznych wyrażają stósunkach i zgodnie z nimi oświadczam, że, jak z jednéj strony jawnym i naturalnym obowiązkiem jest naszym, od wszelkiego wtrącania się w wewnętrzne sprawy obcych narodów wstrzymywać się, i w zupełności prawo każdego obcego narodu urządzenia spraw swoich jak mu się podoba, uznawać i szanować — tak z drugiéj, zwracając uwagę nietylko na ton i mowę, ale i na postępowanie obcych narodów, przyznać muszę, że w obecnéj chwili żadnego niewidzę powodu do obawy, aby stósunki nasze zewnętrzne, z któremkolwiek obcem mocarstwem, na stopie przyjaźni z nami zostającem, mogły być zerwanemi, jakąkolwiek byłaby rządu ich forma. Zgadzam się wszakże zupełnie na zdanie szlachetnych lordów, którzy przedemną mówili, że naród chcący być niepodległym, ani na zapewnieniach ani na przyjaznem postępowaniu obcego kraju polegać niemoże, ale raczéj oprzeć musi bezpieczeństwo swoje, na własnéj zdolności bronienia się i na silnéj onejże organizacyi. Dlatego winszować sobie możemy, że chociaż niechętni w pośmiewisko obracali uchwalony przez zeszły parlament akt o milicyi, a nawet usiłowano organizacyi téj siły przeszkadzać, przecież uczucie tradycyjnego patryotyzmu i przywiązania do krajowych instytucyj tryumf odniosło, i z zaszczytną skwapliwością dostarczyło nam siłę młodzieńczą i ochoczą, która już dzisiaj do zadowalniającego przyszła wykształcenia. Nieprzeczę jednak, że dla materyalnéj kraju obrony, wiele jeszcze mamy do czynienia. W tym atoli przedmiocie, nie będą wasze dostojności żądały obszerniejszych odemnie wyjaśnień. Dosyć będzie sądzę, na oświadczeniu, że rząd królowéj pilną nań zwraca i nadal zwracać będzie uwagę, i niewątpię, że tam gdzie o obronę kraju chodzi, nieodmówicie mu środków, jakich się od was zażąda." Przechodząc następnie do ustępu mowy tronowéj zganionego przez lorda Lansdowne, hr. Derby tak daléj mówi: „Że położenie klas roboczych znacznie się polepszyło, jawnie tego dowodzi zwiększona konsumpcya pewnych artykułów, takich mianowicie, których Anglia nieprodukuje: jako to: kawy, cukru, herbaty, tytoniu itp., daléj wzrastajace kapitały klas oszczędności i inne fakta, świadczące, że materyalne położenie Anglii równie jest kwitnące dzisiaj, jak w r. 1846. Dwie przecież okoliczności najwięcéj się do tego pomyślnego stanu rzeczy przyczyniły, mianowicie: wielkie przywozy złota, i massowa ostatnich lat emigracya. Dwie te okoliczności jako czysto przypadkowe niemogły wchodzić w rachubę, gdy wyrażałem dawniéj, wielkie obawy aby nowa polityka finansowa zgubnych niewywołała następności; chociaż więc chętnie przyznaję, że obawy te niesprawdziły się, to jednak niеidzie zatem, aby się sprawdzić nie były *mogły*. Gdy jednak kraj przy ostatnich wyborach jawnie oświadczył się za zasadą wolnego handlu, przeto niewaham się poddać temu orzeczeniu, i (niezaniedbując usiłowań, ku możliwemu wynagrodzeniu zrządzonego przez to jednéj stronie uszczerbku), niewaham się politykę tę przyjąć, i lojalnie, otwarcie ją utrzymywać. Na czém zaś polegać będzie to wynagrodzenie, tego dowie się Izba z planu finansowego, który będzie jéj za dwa tygodnie przez kanclerza skarbu przedstawionym, i do owéj chwili zechce sąd swój o polityce gabinetu wstrzymać. (Po kilku uwagach lorda Stafford przyjęty został adres w odpowiedzi na mowę tronową, będący prostem jéj omówieniem.)

Posiedzenie Izby niższéj niezmiernie liczną ściągnęło publiczność. Wszystkie miejsca były przepełnione. P. Villiers wystąpił z tym samym zarzutem, co w Izbie parów lord Lansdowne; że ustęp mowy tronowéj dotyczący wolnego handlu jest dwuznaczny. Lord John Russel w tym samym przemówił duchu. P. D'Israeli odpowiedział: że mowa tronowa jest jasna i wyraźna, że w niéj zasada wolnéj konkurencyi otwarcie jest uznana, a jeźli o złagodzeniu pewnych strat wspomina, to złagodzenie rzeczone nie nastąpi wcale na drodze jakiego sztucznego podwyższenia cen lub bezpośredniego wynagrodzenia; ale raczéj polegać będzie na przywiedzeniu do lepszéj harmonii systemu finansowego Anglii, z jéj dzisiejszym systemem handlowym. Kanclerz skarbu zakończył obietnicą bezzwłocznego przedłożenia swojego finansowego planu. W dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos lord Palmerston, i wyraziwszy swoje zadowolenie z mowy tronowéj, dodał, że oświadczenie złożone przez kanclerza skarbu w sprawie wolnego handlu uważa za dostateczne; gdy jednak wolny handel nie jest prostym środkiem ale zasadą, przeto widzi potrzebę aby cała Izba złożyła votum zbiorowe za jéj utrzymaniem. Następnie powstał z miejsca pułkownik Sibthorp i sam jeden ze swojego stron-

nictwa oświadcza, że jest duszą i ciałem protekcyonistą, i gorzkie czyni wyrzuty torysom którzy się zasadom swoim przeniewierzyli. Głos wołającego na puszczy...

Zresztą posiedzenie to nic nieprzedstawia ważnego. Izba uchwaliwszy adres w odpowiedzi na mowę tronową, rozeszła się.

Hiszpania.

Gaz. Kolońska pisze z Madrytu 6 listop. Zadziwiliśmy się niezmiernie ujrzawszy nagle dzisiaj po wszystkich rogach ulic obwieszczenie zwołujące kortezów na dzień 1 grudnia. Wczoraj jeszcze Murillo był temu przeciwny, ale na radzie ministrów późno wieczór odbytéj, na któréj wszyscy jego koledzy chcieli teki swoje złożyć, dał się wreszcie namówić na zwołanie sejmu. Około północy ministrowie udali się do królowéj matki, gdzie także znajdowała się królowa Izabella. Tu ostatecznie zdecydowano zwołanie Izb. Najważniejszemi przedmiotami, jakie im przedstawione być mają, są projekta budżetowe i kolei żelaznych, w których rząd ma mieć udział. Również izby mają potwierdzić rozporządzenia w ostatnich czasach przez Rząd wydane. Prezydent kortezów Mayans, który w Estremadurze bawi, zawezwany został telegrafem do Madrytu, a malarze zajęci odnowieniem sali kongresu wstrzymali swoje roboty i rusztowanie zdjęli.

Jenerał Narvaez przybył wczoraj z Sewilli i odwiedził obie królowe, a ministrowie znów byli u niego w odwiedziny, ale rozmawiał tylko z ministrem wojny, z którym jest w przyjaźni, na innych ani nawet spojrzał. — Wygnany na wyspy Kanaryjskie deputowany opozycyjny Ortega przywołany został do kraju z powrotem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 listop. Znakomity artysta malarz January Suchodolski, którego kilka obrazów miasto nasze posiada, bawi tu od dni kilku.

— Piszą nam z Sanockiego, że dzięki pieczołowitości tamtejszego c. k. Starosty, budowa dróg komunikacyjnych w tym obwodzie od niejakiego czasu bardzo znacznie postępuje. I tak ukończona już została droga komunikacyjna od Liska do Baligroda, która wkrótce doprowadzona będzie do węgierskiéj granicy, dokąd jéj bieg zamierzony. Druga taka droga, od Rymanowa do granicy obwodu Rzeszowskiego wytknięta została w kierunku przez Brzozów i Dynów, i już tysiące rąk przyłożyło się do jéj budowy. Trzecia wreszcie droga komunikacyjna łączy Ustrzyki dolne z Lutowiskami, gdzie na dwa dzieląc się ramiona, jedném obwodu Samborskiego, drugiém dosięgać będzie węgierskiéj granicy. Wszystkie te drogi, oddawna upragnione, obok czasowéj korzyści, jaką dla biednéj, z zarobku utrzymującéj się ludności przynoszą, trwałém będą dla Sanockiéj ziemi dobrodziejstwem. — Stan również dróg, pojedyncze włości z sobą łączących, nie uszedł baczności naczelnika obwodu, i wszystkie gminy wiejskie pociągnięte zostały do pilnéj w tym celu czynności, — że tu już pominiemy wyborną drogę do Iwonickich kąpieli, która w tegorocznych korespondencyach z Iwonicza dokładnie została opisaną.

— *Gazeta Spenera* donosi, że polityczny więzień Alexander Klose, rodem z Wrocławia, osadzony w twierdzy Silberberg, chciał się otruć znaczną ilością opium. Towarzysz jego więzienia student Niemtz, zawiadomił natychmiast o tém dozorcę i pomoc lekarska dość jeszcze rychło nadeszła.

— Wóz pocztowy, idący z Kolonii do Koblenz d. 8 b. m. w nocy okradziony został. W listach i pakietach było w nim 9000 tal.

— Ole Bull otrzymał obywatelstwo Stanów Zjednoczonych i policzony został w liczbę mieszczan Filadelfii.

— Ostatni pożar w Królewcu, o którym donieśliśmy przed kilką dniami, pochłonął 2400 łasztów zboża, między któremi większa część była pszenicy. Rozmaite towarzystwa zabezpieczenia poniosły około 700,000 talarów szkody.

— Ofiarą wypadku na kolei żelaznéj północnéj w nocy z d. 13 na 14 b. m. stali się maszynista i dwóch palaczy. 14ście wozów zostało potrzaskanych i jedna lokomotywa mocno uszkodzona.

— W Bawaryi zakazano nosić kapelusze brunatne i tak zwane kalabryjskie.

— W r. 1852 sprzedano na 11tu targowiskach wełny w Królstwie Pruskiém, tj. w Berlinie, Wrocławiu, Królewcu, Koblenz, Landsbergu nad Wartą, Magdeburgu, Mülhausen, Paderbornie, Szczecinie, Sztralzundzie i Poznaniu 192,946 centn. wełny za summę 14,281,637 tal. W r. 1851 sprzedano tamże wełny 196,199 cent. za 13,904,542 tal.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 18 listopada.*** Metaliki 5-proc. $94\frac{5}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{5}{8}$ — Metaliki 4-proc. $75\frac{3}{4}$. — 4-proc. z 1850 r. $92\frac{1}{4}$ — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $116\frac{1}{8}$. — Londyn 11 kr. $27\frac{1}{2}$—29. — Paryż $136\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1333. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 19 listopada. Banknoty $90\frac{3}{4}$. — Pruski kurant $102\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebr. $100\frac{1}{6}$. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. z kup. dają $101\frac{1}{2}$. żądają. — Listy zast. galic. z kupon. dają $91\frac{2}{3}$ — żądają 92. Cwancygery stare $104\frac{1}{2}$, nowe 105.

Kurs lwowski z dnia 15 listopada. Dukat holend. 5 złr. 27 kr. — Dukat ces. 5 złr. 33 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 34 kr. — Rubel ros. 1 złr. $51\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 22 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 90 złr. 10 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 90 złr. 40 kr. — Dawano za 100 złr. 90 kr. 5 — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 17 listopada — Metaliki $94\frac{1}{8}$ — Nowa pożyczka. $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1330. — Akcye kolei żel. szl. 226. — Agio od złota $22\frac{1}{8}$, od srebra $15\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 17 listopada. Banknoty austryack. $88\frac{5}{12}$ ż. Banknoty polskie 98 d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98\frac{1}{2}$ d. — Listy zastawne poznań. 4% $104\frac{1}{2}$ d., dto $3\frac{1}{2}$% $97\frac{3}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $89\frac{1}{3}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 4873 C. K. TRYBUNAŁ (1502)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12 ust. hyp. z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa wszystkich mających prawo do spadku po śp. Maryannie z Kizlów Knowiakowskiéj składającego się z połowy realności M. 543 w Gm. V. miasta Krakowa położonéj, aby się do c. k. Trybunału w przeciągu miesięcy trzech zgłosili, po upływie bowiem tak zakreślonego czasu spadek w mowie będący, zgłaszającym się, Janowi Kantemu, Floryanowi i Janowi Knowiakowskim w właściwych częściach przyznanym będzie.

Kraków 30 września 1852 r.

(3) Sędzia prez. *J. Pareński*. — Z. Sek. *W. Płonczyński.*

Edikt.

Von der Stellungsobrigkeit Konieczna Jaslauer Kreises werden nachstehende unbefugt abwesende militärpflichtige Individuen als: von Konieczna, Dubczak Andrej H.-N. 13, Tihonik Maxim H.-N. 94, Konieczny Mihael H.-N. 46, Cihy Gmitro H.-N. 54, Suchowacki Wanio H.-N. 59, Dziamba Wanio H.-N. 5. Żydyk Wasil H.-N. 22, Puranda Wanio H.-N. 9, Bołdysz Ilko H.-N. 52, Stasiak Mihael H.-N. 4, Grzeszczak Wanio H.-N. 77, Młynarik Akim H.-N. 75, Urda Maxim H.-N. 49, Grzeszczak Gmitro H.-N. 77, Młynariki Stefan H.-N. 33, Kafka Leszko H.-N. 50, Młynarik Fedor H.-N. 75. — Aus Regestow nizni: Łabuda Tymko H.-N. 35, Dziamba Andrej H.-N. 49, Koreń Jako H.-N. 48, Feciaszko Fedor H.-N 9, Krajewski Michał H.-N. 28, Obuch Kościo H.-N. 40, Styranka Dyonis H.-N. 1, Dziumbak Assafat H.-N. 41, Bilański Seman H.-N. 25, Swist Lasar H.-N. 3, hiemit vorgeladen, innerhalb 6 Wochen in ihre Heimath zurückzukehren, und die unbefugte Abwesenheit zu rechtfertigen; weil sonsten dieselben nach dem Auswanderungspatente behandelt werden würden.

(1488-3) Dominium Konieczna am 1ten September 1852.

Inseraty.

Ostatnie Wiadomości.

Depesza telegraficzna z Paryża dnia 15go b. m. donosi: „Dzisiejszy *Monitor* ogłasza, dla oświecenia opinii publicznéj w obec bliskiego głosowania na Cesarstwo, manifesta Londyńskiego komitetu rewolucyjnego, i wygnańców francuskiéj na wyspie Jersey osadzonych, tudzież manifest hr. Chambord — które wszystkie odwodzą od brania udziału w głosowaniu. Z powodu rozpowszechniania manifestu hr. Chambord, redaktorowie dziennika nantejskiego „*L'Espérance du Peuple*“ zostali aresztowani, w skutku czego dziennik ten wychodzić przestał.“

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
17	2	27" 1'''. 795	+ 9° 8	3''' 05	pł. zachodni słaby	pogoda z chmurami	wiatr PłZ. bardzo ciepły		
»	10	» 2 460	+ 9 4	3 53	zachodni "	"	o $5\frac{1}{2}$ krople dżdżu	+ 13° 0	+ 4° 2
18	6	" 2 221	+ 8 0	3 22	pł. zachodni "	pochmurno	koło przy księżycu		

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.